

BOKSER U SIEBIE



podczas robienia porządków.

TECHNOKRACJA

— Jakże, czy szanowny pan zadowolony z tego budzika, co szanowna pani kupiła u mnie?
— Bardzo jestem zadowolony. Doskonale chodzi.
— A z początku szanowny pan był niezadowolony.
— Owszem, ale po tygodniu zespuł się i nie dzwoni.

PYTANIE

Profesor, po wykładzie.
— Może kto ma jakie pytanie?
Głos z głębi sali:
— Która godzina?

W RESTAURACJI OGRÓDKOWEJ POD PARYŻEM



— Proszę, może pan zechce sam wybrać sobie pieczyście. Ceny jak pan widzi zaczynają się od 8 franków.

KWESTIA WYSOKOŚCI

W portierni hotelowej.
— Czy są wolne pokoje? I w jakich cenach?
— Na pierwszym piętrze dwadzieścia pięć złotych, na drugim dwadzieścia i na trzecim piętnaście.
— Dziękuję — powiada przyjezdny i odchodzi.
— Uważa pan, że ceny są za wysokie? — pyta portier.
— Nie. Uważam tylko, że hotel jest za niski.

REWOLUCJA

— Czy wszyscy ministrowie Jego Królewskiej Mości są tak młodzi, jak pan? — spytał „Protektor” Anglii, Cromwel, przyjmując duńskiego ministra Rosenkranza i spoglądając na jego młodzieńczą bródkę blond.
— Moja broda jest starsza od pańskiego protektoratu — odparł spokojnie poseł.

PANTOFLARZ



— Czyż oszalał, Emilu? Kogo ty z sobą przyprowadzasz?
— Jest to znakomity prawnik. Będzie mnie bronił przed tobą.

Sportsbaby

Rozprawa lingwistyczna z polską po angielsku

Oddawna przemysliwałem nad tym, jaką właściwie nazwą należałoby ochrzcić te uroczyste dziewczątka, rzeknie damy i roste panny, które oddają się sportom? Termin „sportsmenka”, co się ułart tu i ówdzie, jest nonsensem, który wyjaśni każdy, mający jaką taką znajomość pięknej mowy Szekspira. Niebardzo też pasuje wyrażenie „sports-lady”, zważywszy, że (nie chcę wymieniać nazwisk), ale wiele jest rekordzistek na ziemicy piastowej, zgola podobniejszych do wszystkiego innego, niż do dystygowanego, powolczystego, woniejącego Atkinsonem i w cudnym cylindku z woalką golopującego na folblucie wyrazu „lady”.

„Sportswomen” ma brzmienie zgola ordynarne i każdy przyzna, że zalatuje oborą. Tym bardziej, że termin ten ucale jest dla naszych rekordzistek niefortunny, jako że co rusz, to któraś wali na stół operacyjny i schodzi z niego bez „wo”, czyli, nie jako „woman”, lecz „man”.

Po długich rozważaniach doszedłem do wniosku, że ten wdzięczny rodzaj niewieści, który skacze o tycze, a biega tylko przez płotki, z pogardą się odwracając od zwykłej, ludzkiej, równej drogi, trzeba nazwać pieścizłowie; oczywiście, jak sam sport, z angielska, „baby”. Sportsbaby (czytaj „sportsbebi”). Oto nazwa ze wszech miar trafna i odpowiednia. Można ją, za pomocą zwykłej, drobnej operacji fonetycznej (phonetic transformation english on polish sounds) zastosować do każdej „sportsbaby”.

Na przykład o pięknej, wiosnianej pannie Kwaśniewskiej lub uroczej i dystygowanej p. Konopackiej należy mówić „sportsbaby” (english sounds). Natomiast o majestatycznych pannach M-szatównach trzeba mówić „sportsbaby” (polish sounds).

Proste, jasne, łatwe, trafne. Bo chyba nikt nie zaprzeczy, że trafne.

Drobny skopuł, jak trzeba mówić w liczbie mnogiej i pojedynczej (sportsbaby, sportsbabys czy inaczej) pozostawiam domyślności i wrodzonym zdolnościom lingwistycznym Szanownych Czytelników. Jak wiadomo bowiem na całym świecie, Polacy mają talent do języków.

Dla nielicznych, którym ciężiej idzie t. zw. pomyślnie, zrobię pierwszy krok na drodze opanowania trudności liczby pojedynczej i mnogiej. Ale tylko pierwszy.

Otóż o pierwszej kategorii rekordzistek (nazwijmy go typem „K”), liczba pojedyncza

RZECZ GUSTU

— To straszne! Kuka, którą tak kocham, odmówiła mi swej ręki!
— Phi! Cóż to straszne!
— Dla mnie, to wyrok śmierci.
— Mój drogi. Wyrok śmierci zawsze lepszy, niż dożywotnie ciężkie roboty.

MALWINA, CZYLI DOMYŚLNOŚĆ SERCA

— Czy poszłabyś, Malwinko do teatru w twojej starej sukience?
— Przenigdy!
— Chwała Bogu. Domyśliłem się tego i kupiłem tylko jeden bilet.

LEKCJA POGLADOWA

— Kaziu! Dlaczego Hania płacze? Znowu jej dokuczałeś?
— Ależ nie, mamusi. Tylko Hania nie wiedziała, jak ma zjeść swoją pomarańczę, więc jej pokazałem.

będzie „sportsbaby”, a mnoga „sportsbabys”.
O drugiej kategorii (dla za-



amiętania nazwijmy ją typem „M”), należy w liczbie



— Zoniusiu, o tam, tam, za drzewem są ci, co mnie pobili.

mnogiej mówić „sportsbaby”. Jak brzmi liczba pojedyncza? O, mój Boże... mam wykladać wszystko, jak na talerzu? Domyśl się, drogi przyjacielu,

rusz trochę sam główką. Wy-mowa angielska nie jest rzeczą tak trudną, jak o tym mówią.

Idźmy dalej. Wyraz, który proponuję, należy stosować nie tylko w odpowiedniej wymowie, ale i w wymowie i z sensem. Na przykład, drogi przyjacielu, jeśli twoja narzeczona należy do typu „K”, możesz śmiało, bez obawy popełnienia błędu lingwistycznego, na przechadźce, w alei osypanej liliowym kwieciami bżów przycisnąć ją do serca i wyszeptać z uczuciem:

— O my sportsbaby! English sounds.

Kto nie rozumie, co to znaczy, to niech się spyta policjanta, albo w tym sklepie, który ma napisane na szybie „english spoken”. Niech gdzie, ukloni się grzecznie i spyta: „Przepraszam, co to znaczy „o my sportsbaby” (tylko niech nie zapomina o prawi-

do typu „M”. W tym razie, nie ty, przyjacielu, będziesz to mówił, tylko ona i tylko wówczas, gdy będą co najmniej we dwie z przyjaciółką.

Wtedy, również bez błędu stylistycznego i logicznego mogą zawołać:

— O my sportsbaby! Polish sounds.

Na przykład, rozpoczynając zdanie:

— O! my, sportsbaby damy wam, mężom, chrzanu! Pokażemy, gdzie pieprz rośnie!

Dalej, jeśli, będąc na boisku z przyjacielem, który czyta „Times”, tak jak ty, bracie „ABC”, ujrzyz wiosniarę, roześmianą twarzyczkę rekordzistki typu „K”, możesz śmiało popisać pytaniem:

— What a sportsbaby! English sounds.

Wówczas przyjaciel od razu zrozumie, że pytasz, co to za sportsbebiętko tak śmiga po trawie i udzieli ci informacji.

Jeżeli zaś zobaczysz dwie sportsbaby typu „M”, jak jednym ciosem pięści wzbijają piłkę pod chmury, możesz je pochwalić tym samym zwrotem, jeno musisz zmienić nieco szyk wyrazów, a nawet nie zaszkodzi, jak i liter. Mianowicie, rzekniesz:

— A hwat sportsbaby.

Polish sounds.

Przyjaciel kiwnie głową i odpowie:

— Chwał.

To znaczy po angielsku, że słusznie, rzeczywiście, tak jest.

Następnie. Jeżeli zobaczysz, na tym boisku, że jakaś sportsbaby typu „K”, pięknie rzuci dyskiem, a po dwudziestu minutach znowu pokaże się i stanie na mecie do biegu przez płotki, możesz się uśmiechnąć, kiwnąć głową i powiedzieć do przyjaciela:

— The same sportsbaby...

Tylko, broń Boże, nie zapomnij o prawidłowej wymowie (tss sem sportsbebi).

Inaczej użyjesz tego zwrotu, gdy zobaczysz, że dwie sportsbaby typu „M” raz skoczą o tycze, a potem wyjdą do rzutu oszczepem.

Wówczas powiesz:

— Te same sportsbaby.

(Uważać na wymowę).

I t. d. i t. d. W ogóle tylko uważać na typ sportsbaby i odpowiednio stosować wymowę (polish or english sounds), a możesz śmiało, czyli trafnie i bez obawy posługiwać się tym wybornym słówkiem.

Nie radzę tylko w jednej kombinacji używać nowego terminu. Mianowicie mówić (sports-Herod-baby). Chyba, że za oczy, pocichu i na ucho.

Ale to bardzo nieprzychylnie.

VERY.

ŚCIŚLE

Znany literat p. W. Gr., spytany po pewnym prośonym obie-dzie, jakie było przyjęcie, odparł:
— Gdyby zupa była tak ciepła, jak wino, wino tak stare, jak indyk, a indyk tak tłusty, jak pan domu — przyjęcie byłoby doskonałe.

PODZIAŁ PRACY

— Jasieńku! Już trzeci rok trwa nasze narzeczeństwo. Zaczynają o nas plotkować. Musimy się pobrać, choćby przyszło żyć o chlebie i wodzie. Pomyślmy nad tym.

— Chętnie. Pomyśl więc o chlebie, a ja się zajmę wodą.

REMONT

— Cóż pani Irena taka dziś milcząca, jakby bez humoru? — mówi ktoś w towarzystwie o bardzo zazwyczaj rozmownej pani, która właśnie siedzi, milcząc, pod palmą.

Znany literat p. Kornel M., pochyla się ku pytającemu i mówi półgłosem.

— Z powodu remontu zakład nieczynny. Wstawia nowa sztuczna szczękę.

KŁOPOTLIWA SYTUACJA



— Ręce do góry!

UWAŻAĆ NA DZIECI

— Mamusi, czy Pan Bóg nigdy nie choruje?
— Cóż za pytanie? Skąd ci to przyszło do główki, moje dziecko?
— A bo tatuś mówił wczoraj: „że też Pan Bóg wujcia Stasia nie powoła do siebie!”, a przecież Stasio jest doktorem.

RADA DLA NARZECZONYCH

— Wiesz, Kaziu, że moja Liluchna to cudowne stworzenie! Tak ją kocham, żebyam ją zjadł!
— W takim razie pośpiesz się. Bo po ślubie to ona cię zje.

WYRZUT

ZAKOCHANEGO KELNERA



— Okrutna kobieto! Mnie pani odmawia jednego swego loczka, a goście codziennie znajdują w zupie twoje włosy.

TRYUMF NAUKI

— Panie doktorze! Co mam począć z moją bezsennością?
— Hm. Hm. Niech pani nie chodzi głodna spać. Zjeść niezbyt obfita, ale posiłną wiececzkę przed adaniem się na spoczynek.
— Dziwne. W zeszłym roku kazał mi pan doktor chodzić spać naczczo!
— Moja pani! Cóż się pani dziwi? Czy pani wie, jakie postępy zrobiła przez ten czas medycyna?

OGNIŚKO DOMOWE

— Bój się Boga, Kuszpietowski, jak ty wyglądasz? Oko podbite, krew ci z nosa idzie! Siadaj do dorożki, odwożę cię do domu!
— Właśnie stamtąd idę.

PANNA MODNA

— Jakże spędziłaś święta? Podobno w Krynicy? Dobrze się bawiłaś?
— Cudownie. Otrzymałam jedenaście propozycji małżeńskich. Przyjęłam sześć.



Człowiek, który jutro będzie zdawał egzamin szoferski.

Chcesz zaprenumerować ABC?

Nic prostszego — telefonuj 8.18.33 lub 3.09.33, albo wyślij kartkę pocztową pod adresem: Aleje Jerozolimskie 3a, Kantor „ABC”.

Żona kazała mi kupić popiersie jakiegoś kompozytora, które chce postawić na fortepianie. Kogo mi radzisz kupić — Beethovena czy Bacha?

— Lepiej Beethovena. Był przecież głuchy.